

## WIARA A ETOS CHRZEŚCIJANINA

Na przestrzeni istnienia Kościoła zagadnienie wiary stało się przedmiotem wielu naukowych analiz i opracowań w ramach teologii. W dobie dzisiejszej jesteśmy także świadkami licznych publikacji, w których problem wiary poddaje się wieloaspektowym refleksjom<sup>1</sup>. Sugerować to może, iż w tej materii napisano już wszystko i nie da się w niej nic więcej dopowiedzieć. Zasadnym, a nawet koniecznym, wydaje się jednak dalsze podejmowanie tej tematyki, tzn. ciągła jej aktualizacja. Wpływają na to dwie zasadnicze przyczyny. Pierwszą z nich jest dynamizm wiary rozumianej globalnie jako wiara Kościoła. Nie jest ona czymś stałym i niezmiennym, ale określonym procesem. Znamionuje ją rozwój, chociaż, ujmując rzecz bardziej precyzyjnie, należy tu mówić nie tyle o rozwoju wiary co raczej o rozwoju jej rozumienia. Rozwój ten jest faktycznie ciągle trwającym procesem. Ks. A. Zuberbier tak to ujmuje: „...każde pokolenie podejmuje jakby na nowo refleksję nad swą wiarą i przekazanym w Biblii Bożym objawieniem. Cała kultura ulega ciągłym zmianom, a wraz z nimi pojawiają się nowe problemy, nowe narzędzia myślenia i badania tekstów... Co ważniejsze, zmienia się spojrzenie człowieka na świat i na samego siebie. Nic dziwnego zatem, że dzisiejsi chrześcijanie i dzisiejszy Kościół w tym samym Piśmie św., które czytały poprzednie pokolenia chrześcijan, czytany z taką żywą wiarą, znajduje obok rzeczy starych — nowe i odmiennie wyraża swą wiarę, tę samą wiarę w Ojca, Syna i Ducha Świętego, którą wyznawano od początku”<sup>2</sup>.

Już zatem ta przyczyna, jaką jest dynamizm wiary Kościoła, tłumaczy konieczność ciągle nowych refleksji w tej materii, które służyć mogą szukaniu odpowiedzi na nasuwające się pytania, staraniu o pełne zrozumienie wiary, zapoznaniu z jej dzisiejszą problematyką. Konieczność tę warunkuje jeszcze jedna istotna przyczyna. Jest nią rozwojowość i dynamizm wiary w płaszczyźnie

<sup>1</sup> Dla przykładu wymienić można: *Otwarcie w wierze*, pr. zb. pod red. ks. R. Darowskiego, Kraków 1974; kard. G. M. Garrone, *W co mamy wierzyć*, Poznań—Warszawa 1972; A. Zuberbier, *Wierzę*, Paryż 1983; A. Valensin, *O mojej wierze*, Warszawa 1979; P. Talec, *Wiara jest wyborem*, Warszawa 1984; F. Krenzer, *Taka jest nasza wiara*, Paryż 1981; A. Dartigues, *Wierzący wobec krytyki współczesnej*, Warszawa 1978.

<sup>2</sup> A. Zuberbier, *Wierzę*, Paryż 1983, s. 11.

osobistej konkretnego człowieka. Powszechnie wiadomo, że wiara nie tłumaczy się tylko i wyłącznie w odniesieniu do wspólnoty Kościoła, ale także, a może przede wszystkim, w odniesieniu do poszczególnego człowieka. Ma ona swój osobowy wymiar. Wiara zaś w tej osobistej i jednostkowej płaszczyźnie także znamionuje i powinien znamionować rozwój i dynamizm. Autentyczna bowiem wiara konkretnej osoby nie jest i nie może być niezmiennym stanem, ale ciągle trwającym procesem, w którym człowiek, przekładając na język własnej rzeczywistości wiele pytań, wątpliwości i problemów, kształtuje to, co określić można pojęciem własnej wiary. Bezwzględna powinnością osoby jest zatem podejmowanie refleksji nad swą wiarą, powracanie do spraw dawno już w zasadzie „załatwionych”, aby na nowo i w sposób dojrzały je przemyśleć. Jeśli bowiem zabraknie tego, co określić można dojrzeniem wiary, pozostaje się na płaszczyźnie pierwotnej, płaszczyźnie zamierania wiary lub utartych, skostniałych schematów, które trudno w pełni określić pojęciem chrześcijańskiej wiary. Dlatego ciągle konieczność mówienia na temat wiary, konieczność nowych publikacji i opracowań, które sprzyjać mogą osobistej refleksji człowieka, a tym samym dojrzeniu do takiej wiary, którą człowiek nazwać może swoją własną wiarą.

Artykuł niniejszy podejmuje szczegółowy, ale jednocześnie istotny i aktualny dziś problem na płaszczyźnie wiary, jakim jest zagadnienie relacji pomiędzy wiarą a etosem konkretnego człowieka. Pewnego wyjaśnienia wymaga tu samo pojęcie etosu. Jest on różnie rozumiany przez poszczególnych autorów<sup>3</sup>. W naszych refleksjach przez etos rozumieć się będzie określony styl życia, charakteryzujący chrześcijanina, na który składają się zarówno zainteresowania, hierarchia wartości, typowe motywacje, jak i postawy i zachowania moralne<sup>4</sup>.

Ważność i aktualność tego problemu potwierdza doświadczenie duszpasterskie. Pozwala ono dostrzec niepokojące zjawisko rozbieżności, jakie istnieje dziś pomiędzy deklaracjami wiary a etosem chrześcijanina. Stąd też w wielu wypadkach jesteśmy świadkami negatywnych postaw i zachowań w życiu społecznym, zawodowym i osobistym, przy jednoczesnej deklaracji bycia kato-

<sup>3</sup> Por. M. Ossowska, *Socjologia moralności*, Warszawa 1969, s. 178; A. Święcicki, *Z badań nad stanem etosu polskiego*, w: *Teologia moralna w obliczu aktualnego stanu polskiego etosu. Akta Kongresu Teologów Moralistów Polskich w Krakowie 17-19 IX 1977*, Kraków 1977, s. 17; J. Brach-Czajna, *Etos nowej sztuki*, Warszawa 1984, s. 6.

<sup>4</sup> Por. M. Łoś, *Ethosy Polaków*, *Więź* 5 (1976) 23; St. Witek, *Etos narodu polskiego*, w: *W służbie Ludowi Bożemu*, Poznań—Warszawa 1983, s. 339.

likiem. Ks. W. Piwowarski tak to ujmuje: „Należy tu przede wszystkim zwrócić uwagę na istnienie rozbieżności między globalnymi wyznaniem wiary a życiem codziennym. Rozbieżność ta kształtuje się rozmaicie w różnych środowiskach. Im bardziej środowisko otwarte — tym większa rozbieżność... Spójrzmy jednak ile np. w Warszawie spośród wierzących akceptuje chrześcijańskie normy moralne. Kilka procent zaledwie. A deklarujących się jako wierzących w globalnych wyznaniach wiary, jest około 90 %”<sup>5</sup>.

Owo niepokojące rozdarcie pomiędzy wiarą a życiem moralnym chrześcijanina, które tworzy dziwną „harmonię” między deklaracjami bycia człowiekiem wierzącym a jednocześnie niskim poziomem życia moralnego, jest dziś szczególnie niepokojącym zjawiskiem. Świadczyć to może o zupełnym niezrozumieniu wiary, którą traktuje się niejednokrotnie jako dziedzictwo kulturowe, cechujące się tradycjonalizmem i sentymentalizmem, i którą trudno nazwać wiarą dojrzałą, pogłębioną i świadomą. Stąd też w ramach problematyki wiary zasadnym wydaje się podjęcie tematu relacji pomiędzy wiarą a etosem.

### 1. Konieczność kształtowania wiary autentycznej

Wiara człowieka stoi w ścisłej relacji z jego etosem. W najgłębszej swej istocie jest ona czynnikiem kształtującym ten etos w płaszczyźnie przekonań i zachowań moralnych. Jest tak jednak tylko i wyłącznie wtedy, gdy wiara nie jest czymś dodanym do życia chrześcijanina, tym bardziej stojącym obok niego, jakąś rzeczywistością, którą przywołuje człowiek tylko w sytuacjach granicznych, ale wtedy, gdy stoi ona w samym centrum, wchodząc niejako na wszystkie „piętra” ludzkiej egzystencji. Aby wiara rzeczywiście stanowiła centrum ludzkiej egzystencji, człowiek musi ciągle dojrzewać do tego, co określić można pojęciem własnej wiary. Tu tkwi istota problemu — tylko moja wiara może stanowić centrum mojego życia, a w dalszej perspektywie kształtować mój etos. W tym miejscu dotykamy zagadnienia rozumienia wiary.

Jest wiele określeń i definicji wiary. Dla zilustrowania można przytoczyć niektóre z nich. Dla wielu z wiarą kojarzą się abstrakcyjne prawdy, suche formuły i definicje, które trzeba po prostu przyjąć; dla innych wiara jest zaufaniem Bogu, który objawia się

<sup>5</sup> Blaski i cienie polskiej religijności. Z ks. prof. dr. W. Piwowarskim rozmawia J. Wołkowski, w: *Oblicze katolicyzmu w Polsce*, pod red. J. Wołkowskiego, Warszawa 1984, s. 29.

w Jezusie Chrystusie, jest uznaniem Zbawiciela i przyjęciem Jego Osoby; dla jeszcze innych wiara jest przyjęciem Chrystusowego dzieła zbawczego i prowadzeniem dialogu miłości z Bogiem.

Funkcjonują także inne jej koncepcje i rozumienia; wiara jest przemieniającym działaniem Boga przy współpracy człowieka, dzięki któremu otrzymuje on nową egzystencję; wiara jest spojrzeniem na rzeczywistość świata i człowieka jakby widzeniem Boga; wiara jest spotkaniem międzyosobowym: osoby ludzkiej i osoby Boga i ma zawsze znamiona dialogiczne i responsoryjne<sup>6</sup>.

Zaprezentowane w ogromnym skrócie koncepcje wiary są przykładem różnorodnego jej ujęcia i rozumienia. W tym miejscu nie chodzi jednak o rozstrzyganie, czy są to pojęcia słuszne czy nie, czy wyczerpują całość tej rzeczywistości, jaką jest wiara, czy tylko częściowo. Chodzi jedynie o podkreślenie potrzeby dochodzenia każdego człowieka do własnego jej rozumienia — do tego co człowiek określić może pojęciem własnej wiary. Zwrócił na to uwagę Paweł VI w jednym ze swych przemówień, uważając to za sprawę najwyższej wagi: „Określenie wiary jest bardzo ważne dla współczesnego człowieka, ponieważ właśnie od pojęcia, jakie sobie każdy urobi o wierze, będzie zależało całe jego życie, a także całe życie moralne”<sup>7</sup>.

Jeśli zatem wiara ma stanowić centrum życia człowieka i tym samym kształtować jego etos, musi to być autentyczna wiara tego konkretnego człowieka, a nie jakiś skostniały schemat lub struktura — przyjęte z zewnątrz i cechujące się tradycjonalizmem i sentymentalizmem. Zanim zatem ukaże się na ile, i w jaki sposób, wiara rzeczywiście kształtuje etos, należy obecnie bardziej zanalizować, co kryje się w pojęciu autentycznej, dojrzałej wiary, przy czym nie chodzi o teorię i wypracowanie ścisłego jej pojęcia, ile raczej o wydobycie i wyakcentowanie istotnych elementów tej wiary.

Pierwszym z nich jest autentyczne uwierzenie. Brzmi to jak tautologia: elementem wiary dynamicznej jest uwierzenie. Tak jest jednak w istocie. Jeśli wiara ma rzeczywiście stanowić centrum ludzkiej egzystencji, musi w niej być element autentycznego uwierzenia, a nie tylko przyjęcie jakiejś skostniałej struktury czy schematu. Wystarczy przeanalizować Biblię, zarówno w wymiarze Starego jak i Nowego Testamentu, by przekonać się o obo-

<sup>6</sup> Por. ks. Cz. Drażek, *Przymnóż nam wiary*, w: *Otwarcie w wierze*, pod red. R. Darowskiego, Kraków 1974, s. 19, 22; ks. St. Olejnik, *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże. Zarys teologii moralnej*, Warszawa 1979, s. 271—273.

<sup>7</sup> Paweł VI, *Trwajcie mocni w wierze*, Kraków 1971, s. 35.

wiązku autentycznego uwierzenia jako nieodzownego elementu wiary dynamicznej, którego Bóg domagał się od człowieka. Domagał się go od Noego, Abrahama, Proroków, a także od całego ludu wybranego. Ten obowiązek wyraźnie przed człowiekiem postawił Chrystus. Przyniósł człowiekowi prawdę o świecie, życiu, o samym człowieku i żądał jej przyjęcia, a ponieważ centralną rzeczywistością wiary jest On sam, stąd przedmiotem tego obowiązku czyni On sam siebie<sup>8</sup>. W tym miejscu rodzi się pytanie: jak należy rozumieć owo autentyczne uwierzenie? co kryje się w tym pojęciu?

Uwierzyć to nic innego, jak po prostu otworzyć się na Dobrą Nowinę, którą dla człowieka jest prawda, i którą przyniósł ludziom Chrystus, a ponieważ On sam jest dla osoby Prawdą jedyłą i najgłębszą, jest to zatem otwarcie się na przychodzącego Chrystusa po to, by Go przyjąć. Georges de Schrijver widzi w akcie wiary, w tym, co określamy jako autentyczne uwierzenie, przyjęcie Boga w samo centrum ludzkiej wolności<sup>9</sup>. Dokonuje się ono na drodze oddania Bogu własnego wnętrza poprzez akt огоłocenia. Ogołocenie rozumiane jest jako całkowita rezygnacja z kierowania własnym losem własnymi rękami.

Człowiek poprzez osobiste, wewnętrzne doświadczenia odkrywa niejednokrotnie wewnętrzne wołanie o autentyczność życia, poprzez które rozumie się życie zgodne ze wskazaniem własnego sumienia. W miarę jak człowiek odpowiada całym sobą na to doświadczenie wytryskujące z jego wnętrza, domaga się ono ciągle więcej i „popycha” go wciąż dalej w jego autentyczności życia. Tu właśnie następuje to, co określić można ogołoceniem. Tylko w miarę jak człowiek odpowiada wewnętrznemu wołaniu o autentyczność życia, staje się on w pełni ogołoczony. Życie bowiem zgodne z imperatywem własnego sumienia wiąże się w wielu wypadkach z koniecznością rezygnacji z własnych planów, interesów i spraw. Jednocześnie człowiek ogołaczając się odczuwa nową rzeczywistość, jakąś „pełnię”, która zaczyna go wewnętrznym ubogaczać. Tylko wtedy, gdy człowiek staje się prawdziwie ogołoczony, czyli w pełni wewnętrznym otwarty, może on być autentycznie wypełniony „pełnią życia”, którą jest Bóg<sup>10</sup>.

To jest właśnie autentyczne uwierzenie rozumiane jako przyjęcie Boga w centrum własnej wolności. Nie jest ono przyjęciem tylko i wyłącznie prawd, i to często prawd abstrakcyjnych, su-

<sup>8</sup> Por. ks. St. Olejnik, dz. cyt., s. 275.

<sup>9</sup> Por. G. de Schrijver, *Wiara jako akt ogołocenia i jej przedmiot*, *Communio* 4 (1981) 44.

<sup>10</sup> Por. G. de Schrijver, art. cyt., s. 44—51.

chych formuł i definicji, ale pełnym przyjęciem Boga żywego. Uwierzenia nie można zatem pojmować sucho i abstrakcyjnie od strony intelektu, ale osobowo i egzystencjalnie: „Wiara nie jest tylko sprawą intelektu, dzięki któremu można dotrzeć do rzeczywistości niewidzialnej..., ale jest czymś więcej, decyzją całego człowieka, radykalnym wyborem Chrystusa”<sup>11</sup>. W tym miejscu trzeba jednak bardzo mocno podkreślić, że Bóg w akcie uwierzenia staje w centrum ludzkiej wolności tym bardziej, im bardziej człowiek potrafi się w pełni otworzyć. Bóg wciela się w podmiot ludzki na tyle, na ile człowiek wyraża zgodę w swej wolności.

Autentyczne uwierzenie jest pierwszym elementem wiary, która stoi w centrum ludzkiej egzystencji, tzn. osobistej wiary konkretnego człowieka. Drugim elementem jest osobiste zaangażowanie. Jeśli wiara ma stanowić centrum życia, nie można poprzestać na etapie początkowym, jakim jest uwierzenie, ale musi tu być, konsekwentnie dalej, osobiste zaangażowanie człowieka w płaszczyźnie wiary. Kryje ono w sobie trzy podstawowe wymiary.

Pierwszym z nich jest znajomość prawd objawionych. Powiedziane zostało powyżej, że autentyczne uwierzenie — to przyjęcie Boga. W akcie przyjęcia Boga mieści się także przyjęcie prawdy. Jest to przyjęcie tej prawdy, którą jest sam Bóg. On bowiem jest jedyną i najgłębszą prawdą o sobie samym, o człowieku, jego życiu i powołaniu, a także o świecie. Nie ma zatem pełnego przyjęcia Boga bez przyjęcia prawdy. Jest sprawą oczywistą, że prawdę, którą Bóg zechciał człowiekowi objawić poprzez zamieszkanie w nim, trzeba ciągle i na nowo poznawać. Znajomość ta narzuca się jako moralna powinność. Zakres prawd dotyczących ścisłej powinności jest trudny do określenia, i chociaż mówi się o pewnym minimum, wymieniając np. te treści, które zawarte są w Wyznaniu Wiary, Modlitwie Pańskiej, przykazaniach Boskich itp., to jednak słuszniejszym wydaje się mówienie nie tyle o konkretnym minimum, ale o tym, iż człowiek powinien poznawać na tyle, na ile go rzeczywiście stać. W zakresie poznawalności prawd wiary nie da się bowiem wyznaczyć ścisłych granic<sup>12</sup>.

Zagadnienia poznawalności prawdy nie należy jednak sprowadzać do ilościowego poznania prawd, które Bóg zechciał objawić. Nie chodzi tu jedynie o poznanie jak największej ich ilości. Chodzi także o problem ciągłego pogłębiania wiedzy religijnej,

<sup>11</sup> Ks. Cz. Drażek, art. cyt., s. 22.

<sup>12</sup> Por. ks. St. Olejnik, dz. cyt., s. 275—276.

na drodze pogłębiania rozumienia tych prawd. Jest to moralna powinność każdego chrześcijanina. Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris* tak stwierdza: „Uważamy, że coraz częstszy u chrześcijan rozdziewiek między wiarą religijną i postępowaniem wynika również z tego, że wykształcenie ich w zakresie chrześcijańskiej moralności i nauki jest niedostateczne. Zdarza się bowiem nawet często i w bardzo wielu miejscach, że chrześcijanie nie przykładają się do poznawania wiedzy religijnej tak jak do świeckiej. Wykształcenie przyrodnicze osiąga najwyższy poziom, wykształcenie religijne nie wykracza poza stopień elementarny. Pozostaje zatem paląca konieczność zapewnienia wykształcenia pełnego, jednolitego i udzielanego w taki sposób, aby rozwój religijny odbywał się równomiernie ze wzrostem wykształcenia technicznego”<sup>13</sup>.

A zatem znajomość prawd objawionych, to nie tylko zakresowa ich poznawalność, ale także ciągłe ich pogłębianie, lepsze i głębsze ich zrozumienie, ciągłe przemyślowanie. Można to nazwać tzw. intelektualną podbudową wiary. Powinność ta dotyczy wszystkich bez wyjątku. W tym sensie każdy człowiek wierzący musi być teologiem, na tyle oczywiście, na ile pozwalają mu jego zdolności i wykształcenie.

Drugim wymiarem elementu zaangażowania jest praktykowanie wiary. Wiara jest darem. Jej rozwój i dynamizm zależy od współdziałania człowieka z łaską. Współdziałanie to przebiega zarówno w aspekcie negatywnym — usuwanie tego wszystkiego, co przeszkadza rozwojowi wiary, a szczególnie grzechu i zła, jak i w aspekcie pozytywnym — czynna współpraca człowieka z łaską. W tym właśnie współdziałaniu niebagatelną rolę odgrywa to, co określa się pojęciem praktykowania wiary. Jeśli bowiem wiara ma stać w centrum ludzkiego życia, to element praktykowania, w ramach szeroko pojętej powinności zaangażowania, jest ze wszech miar uzasadniony i konieczny. Jest sprawą istotną, aby wspomniane praktykowanie było w miarę częste, jak i intensywne. I chociaż w klasycznych podręcznikach teologii wyliczało się i określało pewne minimum na tej płaszczyźnie, do którego człowiek był bezwzględnie zobowiązany, to jednak trzeba stwierdzić, że mówienie o minimum jest mało zasadne. Byłoby ono bez wątpienia zubożeniem tej rzeczywistości, jaką dla człowieka jest wiara. Praktykowanie winno zatem być jak najczęstsze<sup>14</sup>.

Trzecim wymiarem pełnego zaangażowania jest powinność

<sup>13</sup> Jan XXIII, *Pacem in terris*, w: *Nauczanie społeczne Kościoła. Dokumenty*, Warszawa 1984, n. 153.

<sup>14</sup> Por. ks. St. Olejnik, dz. cyt., s. 278.

ochrony wiary. Chociaż, jak zostało to wcześniej zasygnalizowane, wiara jest darem Boga dla człowieka, to jednak bez świadomej współpracy może ona być utracona. Każdy zatem jest moralnie zobowiązany być ciągle w postawie czuwającego i podejmującego wysiłek na rzecz ochrony tego daru. Specjalnie użyte zostało określenie „postawa czuwająca”, ponieważ powinność ochrony wiary wiąże się z człowiekiem, który dar wiary w pewnym okresie przyjął. Przyjmując go nie jest się jednak wolnym od określonych czasowych wpływów, które niesie ze sobą środowisko życia człowieka w postaci zmaterializowanego stylu życia, pośpiechu współczesnego świata, hedonizmu praktycznego, braku oparcia życia o chrześcijańskie wartości moralne itp. Wpływy te w konsekwencji mogą prowadzić do utraty wiary. Stąd też obowiązek czuwania, w którym wyraża się nie tylko świadomość i uczulenie na niebezpieczeństwo, ale także określone działanie, które będzie zapobiegało wszelakiego rodzaju złym wpływom<sup>15</sup>.

Pokazany został drugi zasadniczy element pojęcia wiary dynamicznej, stojącej w centrum ludzkiego życia. Jest nim pełne zaangażowanie wyrażające się zarówno w znajomości prawd objawionych, jak i w praktykowaniu i ochronie wiary. Można powiedzieć, iż tylko wtedy wiara stanowić będzie centrum ludzkiej egzystencji, kiedy człowiek będzie w pełni w niej zaangażowany.

Trzecim elementem autentycznej, dojrzałej wiary jest apostołstwo. Prawda, która bezpośrednio wynika z wiary, sama w sobie jest dynamiczna i domaga dzielenia się nią. Katolik nie może być zatem religijnym egoistą zamykającym i kryjącym w sobie dar prawdy. To, co jest wartością jego wnętrza, to, co się tam rodzi jako osobiste przeświadczenie, musi także znaleźć swój zewnętrzny wyraz. Pogląd, że wiara jest sprawą prywatną i indywidualną, jest tylko częściowo prawdziwy. Są ścisłe granice tej prywatności. Stanowi je obowiązek dzielenia się prawdą, tzn. obowiązek apostołstwa. Sobór Watykański II w *Dekrecie o działalności misyjnej Kościoła* tak stwierdza: „... Wszyscy bowiem wyznawcy Chrystusa, gdziekolwiek się znajdują, są zobowiązani tak ukazywać świadectwem słowa i przykładem życia nowego człowieka, przyobleczonego przez chrzest i działanie Ducha Świętego, który umacnia ich w sakramencie bierzmowania, aby inni, widząc ich dobre czyny, chwalili Ojca i pełniej pojęli prawdziwy sens życia ludzkiego”<sup>16</sup>.

W ramach pojęcia wiary dojrzałej, stanowiącej centrum ludz-

<sup>15</sup> Por. ks. F. Bargieł, *Niektóre źródła współczesnego ateizmu*, w: *Otwarcie w wierze*, dz. cyt., s. 168—189.

<sup>16</sup> DM 11.



kiej egzystencji, kryje się zatem szczegółowa powinność, jaką jest apostołstwo. Kryje ono w sobie dwa wymiary: apostołstwo słowa i apostołstwo życia. Obie formy dotyczą każdego człowieka autentycznie wierzącego. Żadna z nich nie jest zarezerwowana dla poszczególnych grup w ramach wielkiej wspólnoty Kościoła. Na przykład głoszenie prawdy nie jest tylko i wyłącznie domeną tych, którzy z urzędu powołani są w Kościele do głoszenia Ewangelii. Zarówno bowiem w codziennym tworzeniu dobra, jak i w ciągłej posłudze prawdzie wyraża się w pełni życie człowieka wierzącego, które jest określoną formą świadectwa. Apostołstwo wiary, jako szczegółowy element wiary autentycznej — to zatem nie tylko przepowiadanie prawdy, ale konkretna forma egzystencji, która dla innych ludzi jest prawdą o Bogu i wyrazem Jego miłości.

W podsumowaniu powyższych refleksji należy stwierdzić, że jeśli wiara ma stanowić centrum ludzkiej egzystencji, musi to być autentyczna wiara tego konkretnego człowieka, jego osobista i własna wiara, a nie skostniały schemat czy zubożona struktura cechująca się tradycjonalizmem i sentymentalizmem. Trudno w pełni zdefiniować taką właśnie wiarę. Wskazane zatem zostały jej nieodzowne elementy. Tylko taką wiarę, w której jest obecny zarówno element autentycznego uwierzenia, pełnego osobistego zaangażowania, jak i apostołstwa, człowiek może nazwać w pełni swoją wiarą. Taka też wiara stanowić może, i tak rzeczywiście jest, centrum ludzkiego życia, a w dalszej perspektywie oddziaływać na jego etos.

## 2. Autentyczna wiara podstawowym wyznacznikiem etosu

Wiary w żaden sposób nie da się oddzielić od etosu człowieka wierzącego. Jest ona po prostu zasadniczym wyznacznikiem tego etosu. Musi to jednak być wiara, którą człowiek nazwać może swoją wiarą, tzn. wiara autentyczna. Tylko bowiem moja wiara może stanowić centrum mojego życia, a tym samym kształtować moje moralne postawy i zachowania. Stąd też refleksje poprzedniego punktu poświęcone były próbie ukazania, jakie treści kryją się w pojęciu takiej właśnie wiary. Było to nieodzowne. Chcąc bowiem gruntownie pokazać proces zależności etosu chrześcijanina od jego wiary, trzeba było sprecyzować i wyjaśnić, o jaką wiarę w istocie chodzi. Obecnie chcemy szerzej omówić sam proces dynamizowania etosu poprzez wiarę.

Proces ten przebiega jak gdyby w dwóch wymiarach. W pierwszej kolejności, poprzez wiarę dokonuje się wewnętrzna prze-

miana człowieka, co konsekwentnie musi rzutować na całokształt jego moralnych postaw i zachowań do tego stopnia, że można stwierdzić, iż wiara, usytuowana w centrum ludzkiego życia, staje się wielkim procesem moralnego wychowania osoby, jedyną i właściwą szkołą w pełni chrześcijańskiego życia. Spróbujmy prześledzić ten proces.

Wejście człowieka w przestrzeń wiary wiąże się nierozdzielnie z osobistą wewnętrzną przemianą człowieka. Dokonuje się tu bowiem zbliżenie człowieka do Chrystusa. Stwierdzenie to nie oddaje jeszcze całej prawdy. Ponieważ w tej przestrzeni wiary Chrystus jest obecny w sposób dynamiczny, jako Ten, który ciągle i na nowo wychodzi do człowieka, jest to zatem nasze do Niego zbliżenie, nasze bycie w Jego obecności w sposób dynamiczny. Można powiedzieć, że człowiek w tym zbliżeniu, jako brat w Chrystusie, staje niejako na tej samej co On płaszczyźnie, płaszczyźnie osobowej. W ten sposób w wierze dokonuje się dynamiczne spotkanie Boga z człowiekiem. „Oto co znaczy uwierzyć. To jest trochę tak jak w miłości. Dwoje ludzi gdzieś się spotyka, poznaje, pokocha, a potem nie wyobrażają sobie życia bez siebie. Za wszelką cenę chcą iść razem”<sup>17</sup>.

Konsekwentnie, tak rozumiane spotkanie jest i musi być uświadomieniem sobie przez człowieka potrzeby *metanoi*, to znaczy potrzeby swej wewnętrznej przemiany. Wejście bowiem w przestrzeń obecności i spotkania z Bogiem sprawia, że rodzi się w osobie świadomość nie tylko grzechu świata, ale przede wszystkim świadomość własnego zła i grzechu<sup>18</sup>. To zaś stanowi konieczny punkt odkrycia i uświadomienia sobie potrzeby własnej przemiany. Często ujmuje się to w ten sposób, że wiara prowadzi w konsekwencji do pokuty. Kiedy bowiem człowiek uświadamia sobie, kim jest Ten, z którym się spotyka, rodzi się w nim spontanicznie poczucie niegodności, żal za grzechy i potrzeba wewnętrznego oczyszczenia<sup>19</sup>.

Uświadomienie sobie potrzeby nawrócenia i wewnętrznej przemiany nie wyczerpuje jednak w pełni skutków wiary. Tu dokonuje się jeszcze coś więcej w odniesieniu do konkretnej osoby. Po prostu wiara nie tylko prowokuje do przemiany, ale w najgłębszej swej istocie tej przemiany dokonuje. Należy to rozumieć w ten sposób, iż świadomość, kim jest Ten, z którym człowiek

<sup>17</sup> Ks. Cz. Drażek, art. cyt., s. 20.

<sup>18</sup> Jan Paweł II *we Francji i w siedzibie UNESCO*, Warszawa 1984, s. 146.

<sup>19</sup> Jan Paweł II, *List do wszystkich biskupów Kościoła o Tajemnicy i Kulcie Eucharystii*, n. 7.

się spotyka, rodząca w nim żal za zło i potrzebę nawrócenia, wyraża się w konsekwencji w wyrzucaniu z siebie wszelkiego grzechu i zła. W ten sposób dokonuje się w człowieku stworzenie przestrzeni na pełne przyjęcie Boga. Wiara, w takim rozumieniu, jest nie tylko zbliżeniem do Boga i spotkaniem z Nim, ale jest Jego przyjęciem w centrum własnej osobowości: „... wiara jest zawsze spotkaniem dwóch osób, jest uwierzeniem Bogu, który objawił się nam w Jezusie Chrystusie, jest wewnętrznym uznaniem Zbawiciela, przyjęciem Jego Osoby...”<sup>20</sup>. Poprzez przyjęcie już nie tyle się do Niego zbliżamy, co raczej włączamy się w Niego, w Jego życie, do tego stopnia, iż On sam nas przemienia<sup>21</sup>. Następuje tu zatem prawdziwe przebóstwienie człowieka poprzez fakt, że to Bóg „wchodzi w nas jako zaczyn nowego życia, w którym zniszczony zostaje egoizm, w którym miłość rozdawać się będzie w darze z samej siebie”<sup>22</sup>.

Poprzez wiarę dokonuje się w ten sposób nowe narodzenie człowieka, wyrażające się w fakcie, że sam Bóg wewnętrznym wypełnia go do tego stopnia, iż każdy człowiek może powtórzyć za św. Pawłem: „Teraz zaś już nie żyję ja, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Taka jest bogata rzeczywistość autentycznej wiary. Przekracza ona niejako ludzkie wyobrażenie, bo przez wiarę Bóg nie tylko spotyka się z człowiekiem, ale wypełnia go przemieniając w nowe stworzenie na tyle, na ile oczywiście człowiek wyraża na to zgodę w swej wolności. Można zatem powiedzieć, że autentyczna wiara, usytuowana w centrum własnego życia, nie tylko uświadamia człowiekowi potrzebę własnej wewnętrznej przemiany, ale tej przemiany w człowieku dokonuje.

Powyższe, skrótowe jedynie refleksje, ukazujące osobiste owoce wiary w odniesieniu do konkretnej osoby, pozwalają wnioskować, iż autentyczna wiara zawsze dokonuje wewnętrznej, gruntownej przemiany człowieka. Jest to pierwszy etap jej oddziaływania na etos. Kształtowanie bowiem etosu to najpierw kształtowanie samego człowieka w zakresie świadomości moralnej, a ta dokonuje się właśnie poprzez wewnętrzną przemianę człowieka.

Proces oddziaływania wiary na etos idzie jednak zdecydowanie dalej. Wewnętrzna przemiana człowieka nie może bowiem pozostać bez oddźwięku w życiu codziennym, realizującym się w płaszczyźnie moralnego zachowania. Przyjęcie Boga w centrum swojego jestestwa, co jest punktem szczytowym wspomnianej

<sup>20</sup> Ks. Cz. Drażek, art. cyt., s. 20.

<sup>21</sup> Por. J. Grześkowiak, *Liturgia dziś*, Katowice 1982, s. 410.

<sup>22</sup> L. Bouyer, *Misterium paschalne*, Kraków 1973, s. 91.

*metanoi*, jest jednocześnie oddaniem się człowieka do dyspozycji Boga nie tylko w sferze wewnętrznej, ale także w sferze zewnętrznego działania. Bóg, wewnętrznie wypełniając człowieka, jest bowiem nie tylko przedmiotem kontemplacji, ale również, a może przede wszystkim, Tym, który w człowieku i przez człowieka działa. On swoim dynamizmem sprawia, iż człowiek jest niejako „przynaglany” miłością. Jest to jakby wewnętrzne „zmuszenie” człowieka, w dobrym tego słowa znaczeniu, do tego, by swoim życiem dawał on świadectwo swego trwania w Bogu, lub inaczej mówiąc, swojej w Bogu wewnętrznej przemiany. Ks. W. Świerzawski tak to ujmuje: „Wracając później do życia poza Kościołem, człowiek może być bardziej świadomy, że razem z nim idzie żyjący w nim Chrystus. W takim ujęciu cała moralność sprowadza się właściwie do szukania odpowiedzi na zadawane sobie wciąż pytanie: co w danej konkretnej sytuacji życiowej zrobiłby na moim miejscu Chrystus, który idzie ze mną”<sup>23</sup>.

Trzeba w tym miejscu powiedzieć więcej — cała moralność ludzkich zachowań sprowadza się do szukania odpowiedzi, jak bardziej i jak doskonale realizować miłość w wymiarze codzienności, bo Bóg, który jest w człowieku, chce miłować ludzkim sercem. Miłość, którą zaczyna realizować człowiek, jest tą miłością, którą w ludzkim sercu rozlewa przebywający tam Bóg: „Jak moje istnienie jest prawdziwie moje, boć to ja istnieję, a równocześnie tylko dlatego jest moje, że je otrzymałem, że mi jest dane od Tego, który jest, tak i moje miłowanie Boga i ludzi jest moim miłowaniem, boć to ja miłuję, ale tylko dlatego miłuję, że Bóg rozpałił we mnie swoją miłość, że Duch Święty Boży rozlał swoją miłość w moim sercu. Miłość ta nie przestaje być darem Bożym we mnie i dla mnie, a przeze mnie dla innych, jest moją miłością... Jeżeli ta miłość Boga jest w nas, wtedy naprawdę kochamy drugiego człowieka w jego konkretności istnienia, w jego rzeczywistości...”<sup>24</sup>.

Zawiera się w tym stwierdzeniu istotna prawda, że autentyczna wiara jest procesem moralnego wychowania człowieka, ponieważ nie da się oddzielić dokonującej się w niej wewnętrznej przemiany osoby od jej moralnego postępowania i zachowania znaczonego miłością. Następowalaby tu istotowa sprzeczność.

O pierwszych chrześcijanach, dla których wiara była autentycznym centrum ich życia, mówiono, że byli to „inni ludzie”

<sup>23</sup> Ks. W. Świerzawski, *Eucharystia Chrystusa i Kościoła*, Kraków 1982, s. 298.

<sup>24</sup> Ks. M. Bednarz, *Dla Boga? Dla człowieka? Uzgodnienie miłości Boga i bliźniego*, w: *Otwarcie w wierze*, dz. cyt., s. 88.

Ci „inni ludzie” w samym centrum zepsutego świata, jakim był Rzym czy Grecja, dokonywali wielkiej rewolucji dobra, miłości i pokoju. Było to logiczne, ponieważ wiara, dokonująca ich wewnętrznej przemiany, rodziła zewnętrzny dynamizm, który szedł od źródła miłości — Boga<sup>25</sup>.

Święty Piotr, który pisał do gmin chrześcijańskich następujące słowa: „Odrzuciwszy więc wszelkie zło, wszelki podstęp i udawanie, zazdrość i jakiegokolwiek złe mowy...” (1 P 2, 1-3), tak dalej komentuje je: „... wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, aby stanowić święte kapłaństwo...” (1 P 2, 4-5). Można powiedzieć, że taka postawa moralna, o której wspomina św. Piotr, jest znowu logiczną konsekwencją faktu, że jest się nowym człowiekiem poprzez zamieszkanie Boga w sercu, a zatem żyje się inaczej.

Simone Weil, interpretując słowa Ewangelii: „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić...” (Mt 25, 35) uważa, że ludzie ci nie mogli postąpić inaczej, nie mogli nie odziać lub nakarmić, bo była w nich miłość Boga<sup>26</sup>. Taka jest logiczna konsekwencja wewnętrznej przemiany, której szczytowym owocem jest to, że „Bóg oczaruje jego serce i będzie on chory z miłości”<sup>27</sup>.

W kontekście tego, co zostało wyżej powiedziane, zrozumiałym jest, że autentycznej wiary nie da się w żaden sposób odizolować od etosu człowieka, rozumianego jako całość jego moralnych czynów, postaw, zachowań, a także akceptowanej przez niego hierarchii wartości moralnych. Wiara, która stoi w centrum życia człowieka, która jest jego własną, osobistą wiarą, nie może nie kształtować takich postaw moralnych, jak troska o człowieka, zaangażowanie w życie rodzinne, uczciwa praca, solidarność z ludźmi, sprawiedliwość itp. Należy powiedzieć, że jak daleko człowiek osobiście zaangażuje się w wiarę, tak daleko sięga jego życie autentycznie chrześcijańskie, mierzone moralnością życia codziennego. Zależność jest tu jasna i logiczna — im głębsze zaangażowanie, tym wyższy poziom życia moralnego.

Tak należy rozumieć proces kształtowania etosu chrześcijanina przez jego autentyczną wiarę: dokonując wewnętrznej przemiany człowieka, aż do momentu, kiedy człowiek staje się nowym stworzeniem, wiara dynamizuje jego działanie, kształtując je na wysokim poziomie moralnym. Następuje tu rzeczywiste scalenie życia człowieka z życiem Boga na tyle, na ile człowiek

<sup>25</sup> Por. ks. W. Świerzawski, dz. cyt., s. 293—294.

<sup>26</sup> Por. S. Weil, *Świadomość nadprzyrodzona*, Warszawa 1965, s. 249.

<sup>27</sup> Ks. W. Świerzawski, dz. cyt., s. 296.

sam wyraża na to zgodę poprzez usytuowanie wiary w centrum własnej egzystencji. W tym też sensie poprzez autentyczną wiarę dokonuje się wielki proces moralnego wychowania osoby.

Dotychczas ukazano zależność życia moralnego chrześcijanina od wiary w wymiarze indywidualnym, tzn. w odniesieniu do poszczególnego człowieka. Gdyby jednak skutki wiary ograniczyć tylko i wyłącznie do wymiaru indywidualnego, byłoby to z pewnością jej zubożenie. Wiara ma także swój wymiar wspólnotowy tzn. tworzy i kształtuje wspólnotę, a ten fakt także oddziałuje na moralność ludzkich zachowań.

Kiedy mówimy o wspólnotowym wymiarze wiary, o tym, że wiara kształtuje wspólnotę, myślimy przede wszystkim o budowaniu wspólnoty Kościoła. Nie tylko w pierwszych wiekach chrześcijaństwa podkreślano ten fakt, ale potwierdza to także współczesna nauka Kościoła, zawarta w dokumentach soborowych<sup>28</sup>.

Wspólnototwórczy charakter wiary wyraża się już w samym fakcie częstego gromadzenia się i spotykania ludzi wierzących, a to już w jakimś sensie kształtuje wspólnotę. Następuje tu, co jest prostą konsekwencją kontaktów międzyludzkich, ożywienie i pogłębienie, a tym samym kształtowanie pierwszych więzi jedności<sup>29</sup>. Gromadzenie się ludzi dzięki wyznawaniu tej samej wiary nie jest jednak zwyczajnym zgromadzeniem. W ramach tych spotkań celebrowana jest Chrystusowa Ofiara. Jest to zatem gromadzenie się uczniów Jezusa, by zasiąść do jednego stołu, łamać jeden chleb, którym jest On — Chrystus. A to już jest coś więcej niż zwykle gromadzenie się. W centrum tego zgromadzenia, u podłoża którego leży wiara, jest Chrystus, który jako pokarm daje się uczestnikom i w ten sposób tworzy z nich prawdziwą wspólnotę. Przyjmowanie bowiem tego samego Boga ma daleko większy dynamizm wspólnototwórczy niż zwykle spotkanie się ludzi. Pozwala bowiem uświadomić sobie, jak wyraża to Jan Paweł II: „... jaką wartość w oczach Boga ma każdy człowiek, nasz brat i siostra, skoro każdemu w taki sam sposób Chrystus daje samego siebie”<sup>30</sup>. Człowiek — uczestnik takiego zgromadzenia — zaczyna sam odkrywać godność drugiego człowieka, który jest współuczestnikiem, a jej uświadomienie staje się motywem wzajemnych, braterskich i wspólnotowych odniesień. Inni ludzie stają się w ten sposób autentycznymi siostrami i braćmi, a tam,

<sup>28</sup> Por. KK 3.

<sup>29</sup> Por. J. Grześkowiak, dz. cyt., s. 411.

<sup>30</sup> Jan Paweł II, *List do wszystkich biskupów Kościoła...*, n. 6.

gdzie ludzie zaczynają tak o sobie myśleć, tworzy się prawdziwa wspólnota.

Wspólnotowy charakter wiary należy zatem widzieć nie tylko w samym fakcie gromadzenia się ludzi wierzących, ale także, a może przede wszystkim, w płaszczyźnie Bożego działania, które jest zarówno darem i łaską, i które wyraża się w tym, iż to Chrystus nas gromadzi i swoją mocą tworzy z uczestników jedno ciało<sup>31</sup>. Zgromadzenie ludzi wierzących staje się w ten sposób rzeczywistym znakiem wspólnoty w Chrystusie i przez Chrystusa.

Tak rozumiany wspólnotowy wymiar wiary ma także wpływ na moralność ludzkich zachowań. Nie da się bowiem w żaden sposób wspólnoty oddzielić od płaszczyzny moralności. Doświadczanie bowiem i przeżywanie wspólnoty „objawia” ludziom etyczne ramy faktu, że łączą ich relacje osobowe, wyrażające się w płaszczyźnie wartości i powinności moralnych. Dlatego kształtowanie wspólnoty jest jednocześnie kształtowaniem całego systemu norm, postaw, zachowań moralnych, regulujących wzajemne odniesienia poszczególnych osób pomiędzy sobą, osób do wspólnoty, czy wreszcie wspólnoty do osoby. Można powiedzieć, że dzięki wspólnotocie powstają wzorcowe typy braterskich stosunków międzyosobowych, uszczegółowionych w konkretnych postawach. Ponieważ Kościół, o którym tu mówimy, jest wspólnotą, która powstała z miłości, z natury swej będzie ona kształtowała wzajemne odniesienia swych członków na płaszczyźnie miłości.

Proces ten idzie jednak jeszcze dalej. Kształtowane poprzez wiarę w ramach wspólnoty Kościoła wzajemne relacje braterstwa i miłości z natury swej będą emanowały, obejmując coraz szersze grono ludzi, wśród których żyją katolicy<sup>32</sup>.

Tak przebiega proces oddziaływania wiary na etos chrześcijanina. Autentyczna wiara, usytuowana w centrum życia człowieka, dokonując jego wewnętrznej przemiany oraz kształtując wspólnotę, staje się szkołą prawdziwie chrześcijańskiego życia moralnego w wymiarze zarówno osobistym jak i społecznym.

Zauważyć jednak można także zjawisko odwrotne. Wiara nieautentyczna, przyjęta tylko i wyłącznie z tradycji, usytuowana na marginesie własnego życia, nie będzie w sposób pozytywny oddziaływała na moralność ludzkich zachowań, a wręcz przeciwnie, może oddziaływać wprost negatywnie. Często dochodzi wtedy

<sup>31</sup> Por. J. Grzeškowiak, dz. cyt., s. 411.

<sup>32</sup> Por. Jan Paweł II, *List do wszystkich biskupów...*, n. 6.

z jednej strony do tragicznego rozdarcia pomiędzy wiarą a życiem moralnym człowieka, co sprawia, że jesteśmy świadkami dziwnej „harmonii” między deklaracjami „bycia człowiekiem wierzącym” a jednocześnie niepokojąco niskim poziomem życia moralnego, znaczonego już nie tylko zaniedbaniami w sferze ciężących obowiązków, ale wprost rażącym złem, z drugiej zaś strony dochodzi do rozdarcia wspólnoty międzyludzkiej i to często nawet w centralnym punkcie, jakim jest sprawowanie Eucharystii: „Tymczasem nawet sama nasza liturgia eucharystyczna przypomina dość często nie ucztę lecz bar, w którym ludzie spożywają posiłki jak odizolowane jednostki, nie tylko bez intensywnych więzów, ale najczęściej bez jakichkolwiek więzów”<sup>33</sup>. Można powiedzieć bez obawy popełnienia błędu, że jeśli odizoluje się wiarę od życia lub usytuuje ją na marginesie tego życia, to przestanie ono być chrześcijańskie także w znaczeniu moralnym.

### Zakończenie

W podsumowaniu niniejszych refleksji należy raz jeszcze podkreślić, że istnieje ścisły związek pomiędzy etosem a wiarą. Wiara jest czynnikiem ten etos kształtującym i dynamizującym. Dokonując bowiem wewnętrznej przemiany osoby oraz kształtując wspólnotę Kościoła, staje się ona szkołą prawdziwie chrześcijańskiego życia moralnego, znaczonego postawami i zachowaniem człowieka. Po prostu wiara i moralność nie istnieją jedno bez drugiego, lecz uzupełniają się i przenikają. Ponieważ jednak skutek oddziaływania wiary nie jest samoczynny i automatyczny, należy w tym miejscu podkreślić wagę osobistego zaangażowania w dziedzinie wiary. Na dar Boga, jakim jest wiara, człowiek musi pozytywnie odpowiedzieć. Ta pozytywna odpowiedź to wysiłek kształtowania wiary aż do tego momentu, gdy człowiek może ją nazwać osobistą, własną wiarą. Tylko taka wiara stanowić może centrum własnej egzystencji i tylko taka wiara dynamizuje etos, wynosząc go na wysoki poziom moralny.

Jeżeli zatem w dzisiejszej rzeczywistości jesteśmy świadkami niepokojącego rozdarcia pomiędzy deklaracjami wiary a niskim poziomem życia moralnego, to trzeba stwierdzić jasno, że zasadniczą przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, iż wiara nie stanowi centrum egzystencji współczesnego chrześcijanina, a idąc dalej, jest tak dlatego, że jest to wiara niedojrzała. Mamy tu do czynienia z jakimś skostniałym schematem cechującym się tra-

<sup>33</sup> Por. J. Grzeškowiak, dz. cyt., s. 167—168.



dycjonalizmem i sentymentalizmem, który trudno nazwać wiarą chrześcijańską. Cały wysiłek powinien zatem iść w kierunku kształtowania wiary dojrzałej. Tylko bowiem taka wiara kształtuje etos, wynosząc go na wysoki poziom moralny. Słusznym wydaje się ostateczne stwierdzenie: jaka wiara taki etos, jaki etos taka wiara. Zagadnienie tej relacji jest dziś szczególnie ważne i aktualne, i jako takie godne podjęcia w ramach refleksji nad wiarą.